

## Podróż w czasie

**Zastanawialiście się kiedyś, co moglibyście robić w Truso? Taka sytuacja: rano budzicie się pod drzewem w IX w., a w oddali widać średniowieczną wikińską osadę. O tym z "przymrużeniem oka" rozmawiamy z Lechem Trawickiem, dyrektorem Muzeum Archeologiczno - Historycznego oraz Markiem Jagodzińskim, odkrywcą Truso.**

**- Z niewiadomych przyczyn mieszkańiec Elbląga z XXI w. budzi się w IX w. w okolicach Truso. Zakładamy, że podczas snu nie zjadły go dzikie zwierzęta i spotyka tubylca.**

**Lech Trawicki:** - I czasy są względnie pokojowe, nasz podróżnik nie jest od razu wzięty za szpiega wrogów i stracony.

**Marek Jagodziński:** - Mógłby przeżyć. Truso było skandynawskim emporium typu handlowego, położonym na pograniczu słowiańsko-pruskim. Według moich badań rzeka Elbląg, jezioro Druzno i rzeka Dzierzgoń oddzielały Bałtów od Słowian. Coś z tą granicą jest na rzeczy: w Eddzie Poetyckiej rzeka Elbląg (zapisana jako Ifing – Ilfing) oddzielała kraj Bogów od kraju Olbrzymów. Mieszkańcy Truso byli przyzwyczajeni do obcowania z ludźmi z innego kręgu kulturowego. Pewnie byliby zainteresowani, kim podróżnik w czasie był. Odwołam tu się do pewnego wydarzenia z 839 roku. Poselstwo bizantyńskie przybyło do władcy Franków Ludwika Pobożnego. W składzie tego poselstwa znajdują się ludzie wyglądający z punktu widzenia Franków dziwnie. Bizantyjczycy przedstawiają ich jako Rosów, którzy trafili do Bizancjum podczas jednego z buntów plemiennych na terenie Rusi i naokoło wracają do swoich ziem rodzinnych. Mianem Rosów nazywano mieszkańców dzisiejszej Szwecji. Później nazwa Rosowie przeszła na Rosjan. Jak widać mieszkańcy Skandynawii potrafili być wszędzie.

**- Pozostaje kwestia dogadania się. Prusowie nie znają współczesnej polszczyzny, podróżnik w czasie nie zna języka tubylców.**

**MJ:** - Odwołałbym się do stosunków polsko- niemieckich, czy szerzej słowiańsko – germańskich. W językach słowiańskich, Germanów powszechnie nazywa się Niemcami – ludźmi niemymi, ludźmi, z którymi nie można się porozumieć. Mimo to kontakty były. Jestem optymistą, nawiązałyby jakiś kontakt, dogadali się. W Truso posługiwano się m.in. językiem staroduńskim. Jak czytałem, jego elementy się zachowały. Opis wyprawy Wulfstana do Truso był napisany w języku staroangielskim, teraz filologowie się nad nim biedzą. Tu jest oczywiście kwestia interpretacji. Przykład: Wulfstan w swoim opisie używa słowa >>borough<<, które jest interpretowane jako miasto. Ja natomiast wolę tłumaczenie okrąg, fragment ufortyfikowanego terytorium, podobnie jak to słowo używane jest w Szkocji na określenie okręgu wyborczego.

**- Pozostaje kwestia utrzymania. Nasz podróżnik w czasie nie ma lokalnych środków płatniczych.**

MJ: - Może zaoferować swoją wiedzę.

LT: - Pytanie kim by był z zawodu? Lekarzem? Mógłby wtedy nastawiać złamania. Jeżeli znałby się na ziołach, mógłby produkować lekarstwa.

**- Bursztynnika pewnie wzięliby „z pocałowaniem ręki”.**

LT: - Tylko, że musiałby sam wytworzyć sobie narzędzia, od podstaw zbudować sobie warsztat. Ale zna technologię... Musiałby się przestawić z naszych narzędzi elektrycznych, szybszych, na tamte narzędzia, ręczne. Ma umiejętności manualne, nadawanie formy jest jego zawodem. Musiałby zbudować sobie narzędzia i mieć więcej czasu. Czas by miał, w Truso byłby obcy, nie miałby w zasadzie nic innego do roboty. Najlepiej dla niego byłoby, gdyby trafił na dwór władcy i „sprzedał” mu innowację techniczną, która ułatwiłaby życie mieszkańcom Truso. I tu dochodzimy do kwestii: kim z zawodu byłby nasz podróżnik w czasie? Najlepiej poradziliby sobie rzemieślnicy mający dużą wiedzę praktyczną.

Ówczesi mieli bardzo duże kwalifikacje, tylko mieli gorsze surowce, gorsze materiały. Ale ich wiedza technologiczna dostosowana do tamtejszego poziomu była o wiele wyższa niż w wiekach późniejszych. Musieli pokonać więcej przeszkód. Chyba, że popatrzymy na rekonstruktorów. Niektóre środowiska starają się wyrabiać określone produkty zgodnie z technologią z okresu, który rekonstruują. Tu znów musimy jednak zwrócić uwagę na szczegóły: rekonstruktorzy korzystają z współcześnie dostępnych surowców, np. rud żelaza. Surowce z dawnych czasów różniły się od tych dzisiejszych, przy rekonstrukcji dymarkowego wytopu żelaza używa się rud wydobywanych współcześnie w różnych częściach świata, próby wytopu z lokalnych, darniowych rud żelaza, jak dotąd się w pełni nie powiodły.

MJ: - Mamy dowody, że w Truso produkowano miecze, które były bronią ekskluzywną. Z arabskich źródeł pisanych wiemy, czym handlowano i miecze były towarem bardzo pożądanym w Kalifacie Arabskim. Był popyt na skórki zwierząt zamieszkujących północ, zwłaszcza upolowanych w okresie zimowym, kiedy sierść była najbardziej gęsta. Oprócz tego sól. Niektórzy nawet wywodzili z tego nazwę osady: Druskienniki, Druskas, sól. W okolicy nie odkryliśmy solanek, sól sprowadzano prawdopodobnie z Kujaw. Bursztyn był bardzo popularny. Jak widać na naszej wystawie, odkryliśmy bardzo dużo wyrobów bursztynnicznych, ale liczył się przede wszystkim surowiec, który w Kalifacie był pożądanym i tam obrabiany.

LT: - Jeżeli nasz podróżnik w czasie byłby np. inżynierem i znał się na historii, to mógłby spróbować opatentować koło wodne. Tego typu proste patenty, które by przyspieszyły rozwój osady. Do koła wodnego można już podłączyć młyny... To są stosunkowo proste urządzenia, które mieszkańcy Truso byliby w stanie wykonać za pomocą ówczesnych narzędzi.

MJ: - Wikingowie są postrzegani jako najeźdźcy na łodziach. A to jest nie do końca prawda. Owszem łupili, ale przede wszystkim organizowali tego typu emporia jak Truso. I tam handlowali, wytwarzali piękne przedmioty, śpiewali poezję, pisali runy. W takich miejscach jak Truso, Hedeby, nie myślało się o wrogu, wojnie, tylko o tym, jak coś wytworzyć, kupić, sprzedać. W historii Birki była ona dwukrotnie palona i odbudowywana. Były bowiem grupy Wikingów, które specjalizowały się w wyprawach łupieżczych. Przy czym trzeba przypomnieć: wiking to był zawód, nie przynależność etniczna. Wikingami mogli być Skandynawowie, Słowianie i Bałowie. Z tego też powodu emporia takie jak Truso nie były lokowane bezpośrednio na wybrzeżu, tylko w głębi łądu, tak aby ze strażnicy na wybrzeżu można było dostrzec nadchodzącą wrogą flotę. Truso prawdopodobnie od strony łądy było otoczone wałem drewniano – ziemnym, a od strony wody palisadą z wąską przerwą, gdzie mogła przepłynąć jedna łódź. W XIX w. pojawiły się informacje, że rybacy na tych palach w wodzie rwali sieci.

LT: - Wojna jest przedłużeniem polityki zagranicznej danego władcy. Jeżeli ta polityka opiera się na handlu, to jeżeli nie ma szczególnych przesłanek, to wojna jest niepotrzebna. Konfrontacja bezpośrednia to są koszty: traci się ludzi, sprzęt. Chyba że miało się bardzo dużą przewagę, a w okolicy był ktoś, kogo „opłacało się” najechać, zabić wszystkich i zabrać ich majątek.

### **- A gdyby nie miał umiejętności potrzebnych w Truso?**

LT: - To by go sprzedali w charakterze niewolnika.

MJ: - W Truso przede wszystkim handlowano człowiekiem. To był najważniejszy towar, którym handlowano w okresie wikingów, a nawet po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Nawet niektórzy biskupi zajmowali się handlem ludźmi. Dopiero jeden z papieży im zabronił. Handel niewolnikami był procederem prowadzonym na niewyobrażalną skalę. W porcie w Truso odkryliśmy żelazne kajdany do skuwania rąk niewolników. W zamian za nich na te tereny napływały dirhemy, srebrne monety z obszaru islamu. Jeżeli spojrzymy na mapę Europy, to zasięg występowania monet odwzorowuje mniej więcej zasięg państwa pierwszych Piastów. Niewolnicy pochodzili prawdopodobnie z terenów, gdzie monet nie znaleziono. Jeżeli chodzi o nasze tereny byli to przede wszystkim Słowianie. Nieprzypadkowo w języku angielskim wyrazy Slave – niewolnik i Slav – Słowianin są do siebie bardzo podobne. Z arabskich źródeł wiemy, że ich cena zależała od płci, sprawności fizycznej, wykształcenia, zdrowia, wieku. Wszystko dokładnie otaksowane. Największy w regionie targ niewolników był w Pradze. Ale było też kilka mniejszych ośrodków handlu tym atrakcyjnym towarem. W Truso sprzedawano niewolników pośrednikom. Zdobywanie niewolników było usankcjonowane przepisami. W niewolnictwo można było popaść za długi, przewinienia, były organizowane wyprawy, tak jak później Tatarzy brali w jasyr. Profesor Henryk Samsonowicz powiedział, że gdyby nie Mahomet, to nie byłoby nowoczesnej Europy. To właśnie srebro z handlu niewolnikami pozwoliło sfinansować budowę administracji kościelnej i państwowej.

**- Interesuje mnie jeszcze kwestia chorób. Nasz podróżnik w czasie przybywa do Truso z naszymi bakteriami i wirusami.**

LT: - Podejrzewam, że to on byłby większym zagrożeniem dla nich, niż oni dla niego. Podobnie, jak biali ludzie przynieśli nieznane choroby Indianom.

MJ: - Biały człowiek „kręcił się” po całym świecie, stąd uodpornił się na większość chorób. Indianie siedzieli na miejscu i byli bardziej podatni na nieznane bakterie i wirusy. Podobnie mogło być w przypadku Truso. Gdyby był farmaceutą, to mógłby wykorzystać pewne rośliny, z których mógłby produkować lekarstwa. Można dywagować, czy dałoby się zastosować np. penicylinę w leczeniu.

**- Cały czas rozmawiamy o mężczyznach. A co w przypadku, gdyby w czasy Truso przeniosła się kobieta?**

MJ: - Pozycja kobiety u Skandynawów była bardzo wysoka. Ona zarządzała całym gospodarstwem domowym, była panią domu. Na tingach, na ucztach w halach, była główną dysponentką. Niejednokrotnie kobiety brały udział w walkach. Nasza podróżniczka musiałaby w jakiś sposób przyjąć ówczesne lokalne zwyczaje. W 1936 r. na terenie dzisiejszego Nowego Pola odnaleziono cmentarzysko i miejsce pochówku 35 Skandynawek z całym garniturem skandynawskiego wyposażenia. Przy czym były to groby ciałopalne. W Skandynawii można było być pochowanym lub skremowanym. U Prusów każdy mieszkaniec, bez względu na narodowość, musi zostać skremowany. Wulfstan opisuje, że ciało nie zostanie skremowane, dopóki wszelkie dobra zmarłego nie zostaną przepite na ucztach lub rozdane. To też jedna z przyczyn niewykształcenia się wśród Prusów klasy feudalów, która mogła zorganizować państwo. I dzięki temu ten naród zniknął z areny dziejów.

**- Pozostaje kwestia religii. Nasz podróżnik w czasie jest chrześcijaninem.**

MJ: - Z różnych źródeł wiemy, że była tu tolerancja. Chrześcijanie, którzy mieszkali w Truso, a wiemy, że mieszkali, oraz wyznawcy wierzeń pogańskich nie wchodzili sobie w paradę. Zasady były proste: każdy może tu przyjechać, handlować, aby nie próbował narzucać swojej wiary. To było ważne dla tych handlarzy i rzemieślników; oni stykali się z misjami chrześcijańskimi, które często przybierały formę przymusu, szczególnie wśród Duńczyków. Znaleźliśmy w Truso monetę Ludwika Pobożnego z ornamentyką chrześcijańską; była wykorzystywana jako medalik. Ale rzemieślnik, który „przerobił” monetę na medalik nie zrobił tego przypadkowo, uszko jest zrobione w takim miejscu, aby elementy chrześcijańskie zachować.

**- Reasumując: nasz podróżnik w czasie miałby szansę przeżyć.**

LT: - To zależy, kim by był. Chyba największe szanse miałby rzemieślnicy. W pesymistycznym scenariuszu skończyłby jako niewolnik.

MJ: - Miałby chyba duże szanse na przeżycie.